

\*\*\*\*\*

Elain wylegiwała się przy basenie, leżąc na brzuchu i próbując odprężyć się w słońcu, kiedy czarny wilk z zielonymi ślepiami wyłonił się z pobliskiego lasu, bezszelestnie przeskoczył przez płot i zaczął podkradać się ku niej. W ciszy krążył wokół, aż gorączkowo rzucił się na nią i zaczął, jak szalony gwałcić tył jej nogi.

- *Nie wiem, za co tak bardzo cię kocham. Wymamrotała, nawet nie otwierając oczu. Jeśli chcesz mnie przelecieć, Brodey, to lepiej przemień się z powrotem. Spróbuj tylko zmusić mnie do tego w tej formie, a dodam ci do kolacji środek nasenny i ogolę na tyso. Będziesz wyglądał, jak gigantyczny chihuahua, kiedy zmienisz się następnym razem.*

Wilk przeistoczył się w nagiego mężczyznę, który wyciągnął się na ręczniku, zaraz obok niej. Brodey roześmiał się i złożył pocałunek pomiędzy jej łopatkami.

- *Na prawdę zrobiłabyś mi to, laleczko?*

- *Wiesz, że tak, a Ain i Cail jeszcze by mi w tym pomogli.*

- *Pewnie masz rację. Przetoczył się wraz z nią na plecy i pocałował. Wilk czy pies, nieważne. Wciąż był piekielnie twardy. Wygodniej?*

- *O wiele, furball\**

---

\*kłaczek; kłębek futra; owłosiona kuleczka

- *Skąd wiedziałaś, że to ja?*

Objęła go za szyję. - *Słyszałam cię.*

Znajdujący się po środku Brodey, drugi z trojaczków Lyall, miał oczy w odcieniu zieleni, przy których zawsze miękła. Z kogo, chciała sobie żartować? Przy wszystkich trzech braciach Elain topiła się, jak bita śmietana i obojętnie, czy były to zielone oczy Brodey'ego, ciepły, brązowy wzrok Caileana, czy przenikające, szare spojrzenie Aindreasa.

- *Nie hałasowałam!*

- *Twój mentalny monolog. Słyszałam cię jeszcze zanim zdążyłeś opuścić las, obok stawu. Przez całą drogę przy płocie skomlałeś, "Jezu, jestem tak kurewsko podjarany". Musiałabym być głucha, żeby tego nie usłyszeć. Wrzeszczałeś praktycznie przez cały czas do momentu, w którym tu dotarłeś.*

Brodey usiadł. - *Bez kitu, serio? Słyszałaś mnie, aż tak daleko? Przy stawie?*

Skinęła głową. - *Tak, a co?*

Najwyraźniej, ta nowinka była wystarczająca, aby odwrócić jego uwagę. Sztywny penis Brodey'ego sflaczał, a on sam wyglądał na zamyślonego.

- *To zupełnie niezwykle.*

- *Cóż, według Aina już i tak podwyższyłam poprzeczkę, mogąc słyszeć was w swoich myślach tak szybko.*

Elain przebywała u braci od czterech dni, nadal ciężko było jej przyzwyczaić się do myśli, że jest ich *partnerką*.

- *Nie, kochanie, nie rozumiesz. Normalnie partnerka może odbierać myśli z dość bliskiej odległości. Jak na przykład z tego samego miejsca. Czasami tylko w obrębie stopy, a nie milę stąd lub dalej, tam gdzie znajduje się staw.*

- *Pierdo...pierdzielisz! Poważnie?*

Brodey wyszczerzył zęby i musnął palcem czubek jej nosa.

- *Nie powiem Ainowi, jeśli przekniesz. Nie przeszkadza mi to, tak jak jemu.*

- *Myślałam, że musicie przestrzegać jego poleceń?* Lamentowała Elain.

Ciągle starała się poznać wszystkie zagadki wynikające z bycia partnerką trójki, zmiennokształtnych braci. Wszyscy trzej mężczyźni, byli wilkami Alfa. Kiedy pierwszy Alfa, Aindreas ustalał polecenia, pozostałe wilki, a *teraz* również Elain, zmuszeni byli ich przestrzegać.

- *Ain nie wydał żadnego zarządzenia odnośnie przeklinania. Po prostu powiedział, że chciałby, abyś zmieniła słownictwo.*

Brodey uśmiechnął się od ucha do ucha, złapał jej dłoń, wstał i podciągnął ją na nogi.

- *Chodź*

- Dokąd?

- Musimy powiedzieć Caileanowi o twojej, zdumiewającej umiejętności.

Bardziej zdumiewający okazał się fakt, iż po ostatnich wydarzeniach, Elain nadal mogła utrzymać się na nogach. Niecałe dwa tygodnie temu, pozwoliła dużemu, podobnemu do psa, czarnemu wilkowi z przepięknymi, zielonymi ślepiami, zabrać się wraz z nią i jej kamerzystą do stacji telewizyjnej. Po tym, jak na corocznych zawodach Arcadia Highland, ów wilk wskoczył do ich vana.

Dwa dni później, gdy Brodey wrócił po rozłące do swojego prawowitego „właściciela”, którym okazał się Aindreas Lyall, nie miała pojęcia, że trzech, seksownych braci instynktownie wybrało ją na przeznaczoną im partnerkę. Na pierwszym spotkaniu, Aindreas sprawiał wrażenie gburowatego typu, mimo że pozostali jego bracia wydawali się Elain słodcy i mili.

Po kilku dniach, kiedy Brodey i Cailean niespodziewanie pojawili się u niej w pracy, by zabrać ją na lunch, który zakończył się szybkim numerkiem na parkingu, bracia pozostawili ją w stanie wiecznego podniecenia, a to zaś doprowadziło ich do zaproszenia jej na kolację, na ich ranczo, zaproszenia, z którego nie mogła zrezygnować. W kilka godzin po kolacji świat Elain wywrócił się o 180 stopni. Zmiennokształtni ludzie istnieli, a ona sama w gruncie rzeczy połączyła się z trójką braci, którzy mieli ponad 230 lat. Chociaż wyglądali na trzydziestolatków. Dla Elain, nie był to wcale taki zły układ, wzięwszy pod uwagę fakt, że bracia byli również bogaci i przystojni. W dodatku wszyscy trzej interesowali się tylko nią.

Elain i Brodey znaleźli Caila w gabinecie, gdzie zajmował się dokumentami oraz księgami rachunkowymi z działalności rancza. Brodey owinał ramiona wokół kobiety, skubiąc przy tym zębami tył jej szyi.

Elain walczyła ze swoimi kolanami, które w tym momencie nie chciały jej wesprzeć. *Cholera*, zdawało się, że mężczyźni wiedzieli dokładnie, gdzie nacisnąć, by kobiece ciało stopiło się w kałużę.

- *Zgadnij, co się stało Cail. Zapytał Brodey.*

Cail nie oderwał wzroku od komputera. – *Znowu jesteś napalony.*

Elain zaśmiała się. – *I jest coś jeszcze.*

Cail w końcu usadowił się wygodniej w krześle, odwrócił się do niej, posyłając uśmiech. - *Co takiego?*

Brodey w skrócie wyjaśnił wszystko, po czym jego brat zmarszczył brwi, wyglądał na pochłoniętego myślami. I choć był tylko o kilka minut młodszy, od pozostałej dwójki, Caileana charakteryzowało wnikliwe usposobienie.

- *To... hm, nigdy o czymś takim nie słyszano.*

Brodey przytaknął. – *Właśnie! Czy, to nie wspaniała nowina?*

Cail chwycił Elain za rękę, delikatnie wyciągnął ją z uścisku Brodey'ego i posadził na swoim kolanie. Miała na sobie, jednoczęściowy strój kąpielowy, który, jak przewidywała długo na niej nie pozostanie.

- *To jest po prostu nieco dziwne.*

- *Aha, dzięki Cail. Rzekła nieco poirytowana.*

Pocałował ją.

- *Nie jesteś dziwa, kochanie. To znaczy, nigdy nie słyszałem o ludzkiej, partnerce mogącej odbierać myśli, z tak daleka. Gładził ją po udach, kiedy popatrzył w stronę Brodey'ego. Powinniśmy zadzwonić do Aina i opowiedzieć mu o tym.*

Aindreas sprawował nadzór po drugiej stronie rancza. To, że bracia w końcu znaleźli swoją wybranekę, nie oznaczało też, że, mogli zaniedbywać swoje, codzienne obowiązki.

- *Ain niedługo wróci. Stwierdził Brodey. Nie ma powodu zawracać mu głowy, zostawiłem go na północno-zachodnim pastwisku. Wścieknie się, gdy będzie musiał znów tam wracać. Brodey próbował ściągnąć ją z kolan Caileana, lecz wstrzymał się.*

- *Hej, chłopcy. Nie jestem psią kością.*

- *Chciałem sobie z nią pofiglować. Wyskomlał Bordey.*

- *Jezu, ty dziecinny gówniarzu. Zbeształ go Cail. Spędziłeś z nią kilka nocy sam na sam, podczas gdy ja i Ain nie.*

- *Ta i przez cały ten czas byłem w wilczej skórze. To nie tak, że się z nią zabawiałem, czy coś. Bez urazy, dziecinko. Chwycił ją za rękę, a jego członek zaczął unosić się. No dalej, oddaj mi ją Cail!*

Elain oswobodziła swoją dłoń i wstała.

- *Przestańcie, obydwaj.*

Próbowała utrzymać swoją irytację, lecz nie mogła. Słodkie wyrazy na ich twarzach stopiły to opanowanie. Zrobiła małe przedstawienie wywracając oczyma i wzdychając dramatycznie, po czym udała się w kierunku ich wspólnej sypialni.

*- W porządku chłopcy, jeśli zdecydowanie nie możecie poczekać...*

Obydwaj bracia ominęli Elain i popędzili szybko do sypialni. Cail był nagi, zanim jeszcze zdążył wylądować na łóżku, tuż obok Brodey'ego.

Kobieta parsknęła śmiechem, nie miała wątpliwości, przynajmniej czuła się przez kogoś pożądana. Zgodnie z przewidywaniami, mężczyźni natychmiast uwolnili ją z kostiumu kąpielowego. Cail pocałował ją, podczas gdy Brodey zanurkował pomiędzy jej nogami. Westchnęła z zadowolenia, kiedy gorliwie językiem nawilżał jej łechtaczkę. Ta część ich niezwyklego związku, była dla niej z tego wszystkiego, zaskakująco najłatwiejsza do zrozumienia. Chłopcy już nawet oświadczyli się jej, chociaż zgodnie z prawem wyjdzie za mąż tylko za Aindreasa. Spędzenie długiego życia w ramionach tych trojga mężczyzn, nie będzie dla niej żadnym poświęceniem. Cail przerwał pocałunek i opuścił głowę na jej pierś, drażniąc jeden sutek językiem, podczas gdy jego place szczypały drugi. Wplotła palce w jego włosy wydając z siebie nienasycony jęk.

Brodey, swoimi dużymi dłońmi chwycił mocniej jej uda, ślizgał się wewnątrz językiem, po czym wolno przeciągnął go po całej łechtaczce. Zmienił rytm, lekko, jak piórko poruszał nim, wkrótce miał nad sobą Elain drżącą i krzyczą, kiedy dochodziła. Przez ostatnie kilka dni, Elain kochała się częściej, niż w ciągu kilku minionych lat. Na dodatek, był to seks jej życia.

*- To właśnie, chciałem usłyszeć.*

Stwierdził Brodey z chichotem, przesuając usta ku górze jej ciała. Cail usiadł na łóżku, podtrzymał ją od tyłu, tymczasem Brodey zaczął rozszerzać jej nogi. Elain uśmiechnęła się.

- *Powrót do pracy będzie, jak wolne od rozkładania nóg.* Zażartowała.

Krótki grymas przemknął przez jego twarz, zanim wbił w nią swoją, twardą męskość.

- *Tak uważasz?*

Uwielbiała uczucie każdego z nich w jej wnętrzu. - *Tak.*

Napalony Brodey, nie wytrzymał długo. Elain obróciła się w kierunku drugiego brata. Pocałowała Caila, gładząc go po sztywnym członku.

- *A ty?*

Uśmiechnął się do niej. - *A ja?*

Delikatnie ścisnęła jego ptaka. - *Na co masz ochotę?*

Roześmiał się. - *Co ci chodzi po głowie?*

Elain wyszczerzyła zęby i schyliła głowę do jego podbrzusza. Rozkoszowała się uczuciem męskich rąk w jej włosach, podczas gdy wsysała go do całych ust.

- *Jezu, cudenko.* Skomlał Brodey



- *Stul pysk. Odwarknął Cail. Miałeś swój czas.*

Próbowała nie wybuchnąć śmiechem, lecz nie mogła temu zapobiec. Przysiadła na kolanach, mimo rozczarowującego jęku Caileana.

- *Wasza dwójka to za wiele, jak dla mnie.*

Kiedy Aina nie było w pobliżu, dwaj młodszy bracia często sprzeczali się ze sobą. Pchnęła Caila na łóżko i stanęła nad nim okrakiem.

- *Więc? Czego pragniesz, kochanie?*

Błyskawicznie pochwycił jej biodra i gwałtownie w nią wtargnął.

- *Tego, mała złośnico.*

Brodey przyklął za nią, jego palce znalazły jej guziczek i gładziły go. Elain jeszcze bardziej rozluźniła się, podczas gdy Cail mozolnie pchał. Sięgnął do jej piersi i bawił się sutkami, wywołując kolejne szczytowanie. Gdy poczuł, jak jej naprężone mięśnie zatrząskują się na jego kutasie, gwałtownie chwycił kobiece biodra, silnie w nie uderzając, próbując skończyć wraz z nią. Elain wygięła się w łuk, podtrzymana przez ramię Brodey'ego, drżała i łkała w jego uścisku.

Po chwili opadła z powrotem na łóżko, mężczyźni ułożyli ją pomiędzy nimi. Tors Caileana okrył ją na przedzie, Brodey przycisnął się do jej pleców. W tej pozycji leżeli przeszło godzinę, drzemiąc, kiedy Ain wszedł do sypialni.

- *Powinienem się domyślić.*

- *Przylapani na gorącym...* mruknął Brodey tuż przy jej karku.

- *Z twojej winy Brod.* Wymamrotał Cail, leżący po drugiej stronie Elain.

Głęboki śmiech Aina zachęcił Elain do otwarcia oczu. Ubrany w dżinsy i roboczą koszulę, opierał się o futrynę. O rany, w sam raz do schrupania.

- *Jest jeszcze mnóstwo miejsca.* Powiedziała.

Podszedł do łóżka, nachylił się, by ją pocałować.

- *Jeden z nas musi zarabiać na życie, odkąd moim dwóm, leniwym braciom zdało się zapomnieć, że nadal mamy rancho na chodzie.*

- *Pierdo....* Brodey nie dokończył zdania, ponieważ Ain zwałił go z łóżka wprost na podłogę.

- *Mówiłeś coś?* Spytał pierwszy Alfa, niskim, warczącym głosem.

Brodey usiadł na łóżku gapiąc się na niego, lecz nic nie odpowiedział. Elain zauważyła nieugięty wzrok Aindreasa, żelazny ścisk jego szczęki, póki Brodey nie odwrócił od niego oczu.

- *Ubiorę się.*

- *Nie musisz. Potrzebuję pomocy przy zaganianiu bydła. Równie dobrze możesz przemienić się teraz. Ciężarówka stoi na zewnątrz.*

Brodey podciągnął się na nogi i pochylił w stronę Elain, by dać jej ostatniego buziaka.

- *Zobaczymy się później, dziecinko. Przemienił się w wilka i wybiegł z sypialnymi.*

Cail usiadł na łóżku, przeczesał ręką swoje włosy.

- *Muszę wracać do papierków. Przyciągnął ją do siebie i pocałował. A Ain, słuchaj tego.*

Cail streścił szybko starszemu bratu, to, co odkrył Brodey. Ain musnął palcem zabłąkany kosmyk włosów z czoła Elain i schował go za jej uchem.

- *Naprawdę? Elain przytaknęła.*

- *Jak myślisz, co to może znaczyć? Zapytał brata Ain.*

Elain zauważyła również, że choć Aindreas sprawował nad wszystkim kontrolę, nie wahał się pytać w danej sprawie o opinie Caileana. Brodey'ego cechowała bardziej siła, niż inteligencja. Nawet, jeśli miewał czasami przebłyski. Cail wzruszył ramionami.

- *Nie mam pojęcia. Powinniśmy trochę poeksperymentować, by przekonać się, jak daleko może odbierać i przysyłać myśli.*

- *Dobry pomysł. Moglibyście zrobić to dziś po południu, podczas, gdy ja zajmę się naszym jurnym pieskiem.*

Aindreas mrugnął do Elain, pochylając się po kolejny pocałunek. Chciała zedrzeć z niego ciuchy, lecz wiedziała, że w tym momencie jego myśli zaprzętała tylko praca.

- *W porządku.* Stwierdził Cail.

\*\*\*\*\*

keksio.89